

Literatura Radziecka

LR
1981





Bozor Sobir

* * *

My – ludzie gór.
Nie rozpieszczano nas ni jadłem, ni ubraniem.
My nie zawistni, w nadziei chowani,
w pasemku ziemi gdzieś na stokach gór.
Wznoszą się w niebo, poza zasięg chmur,
pną się po skałach wzwyż nasze pastwiska.
Nie są nam znane błahe pośmiewiska,
i nie słuchamy samolubnych bzdur,
my – siewcy gór.
Cenimy wszystko miarą złotnika:
ziarno pszeniczne i krople strumyka,
i wiązu pień, prastary, jak z byliny...
I nie pysznimy się tym, że obłoki
od nas się później zniżają w doliny.
Prawdziwa radość ma lot tak wysoki
wśród pracowników gór,
kiedy odwieczny spór
żywego losu i martwej przyrody
zakończą znowu owe zbawcze wschody –
to nasza дума!
Tak, my – dzieci gór.

ZIEMIA

Ziemio ojczysta!
Ty usłyszysz skrzypienie kołyski
i głosik dziecka,
które z domu mojego uchodzą.
Masz przed sobą człowieka przyszłości:
oto on! – tenże człowiek,
spoczywa w moich objęciach.
Jego członki jeszcze nie zmęźniały,
cały – kłębkiem śmiechu albo płaczu,
ruchu,
pelzania,
pomruków...



Bozor Soʻbiy-kul
(cyklu «Na Pamirze»)

Турди Ҳамандаров
(цикл «На Памире»)

Jak pachnie w domu delikatnym mlekiem!
I dniem i nocą
pieśni, nadzieje znajdą swe schronienie
tu, w domu naszym.
A ileż przemian teraz we mnie samym!
Patrzę na ściany – zda się, jakbym prosił
o coś... sam nie wiem...
Tak, proszę, napewno,
wszystkich – obcego czy druha,
o błogosławieństwo dla malca,
znamienitych na cały świat ludzi,
całą ziemię,
zmęczoną i tkliwą.
I was proszę, gorące pustynie,
i was proszę, milczące wierzchołki,
weźcie dziecię w swe czułe objęcia.
niech pieśń moją
wyśpiewają dziecku
grzmiące, hen, w wąwozach wodospady.
Sady, pola,
ptaszyny i dróżki,
wsie ojcyste oraz miejskie parki –
którym daję nadzwyczajne cudo...
Niech w tej chwili,
jakby ptaki, z piersi
śmiech i płacz wyfruną jednocześnie,
i niech dziecię dojrzewa na ziemi...
Tak więc, ziemio, pobłogosław je!

Przełożył Andrzej Cesarz

